CURRENDA

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURII DIECEZJALNEJ

A. D. 1937 Nrus III

Światła i cienie w mojej Owczarni.

FRANCISZEK LISOWSKI

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I ŁASKI STOLICY APOSTOLSKIEJ
BISKUP TARNOWSKI

DUCHOWIEŃSTWU I WSZYSTKIM WIERNYM SWEJ DIECEZJI
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU!

„Ojcze, spraw, aby wszyscy byli jedno“.
(Jan 17, 21).

Kongres Eucharystyczny.

Przepiękny i radości pełen obraz dla serca wierzącego. W Manili, stolicy Filipin, odbył się tego roku w dniach od 3 do 7 lutego trzydziesty trzeci Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Około pół miliona katolików z 120 biskupami i przeszło czterema tysiącami kapłanów, przybyłych z całego świata, złożyło wspaniały, uroczysty hołd Bogu Utajonemu w Eucharystii. Wzruszającym do łez był widok mężczyzn, w liczbie około 250 tysięcy, którzy w 40 różnych językach złożyli następujące ślubowanie: *„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego ślubuję. Ślubuję Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi, — ślubuję św. Kościołowi katolickiemu, — ślubuję także sztandarom mojej Ojczyzny, — prawowitej władzy świeckiej i duchownej. Z męską odwagą czcić będę Chrystusa i bronić Jego świętego Imienia. Błagam Boga o moc, bym aż do śmierci wiernym mógł pozostać temu memu szczeremu ślubowaniu. Amen“.*

Kongres bezbożników.

Inny obraz pełen boleści dla serca wierzącego. W Moskwie rozpoczął się tego roku, dnia 7 lutego kongres bezbożniczej

międzynarodówki. Zebrało się około 1600 delegatów z 46 państw. Celem Kongresu było utworzenie centrali propagandy antyreligijnej. W mowie powitalnej przedstawił Jarosławski-Gubelmann program w następujących słowach: *„Celem naszym jest całkowite zniszczenie. W walce nie powinniśmy używać ani przemówień, ani książek. Trzeba wołać: do broni i demolować kościoły i klasztory.* ***Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni.*** *Nasz ruch bezbożniczy stał się ruchem o straszliwej potędze i zasięgu olbrzymim, mimo to winniśmy jeszcze bardziej wzmocnić naszą akcję antyreligijną, aby wreszcie legły w gruzach fundamenty dawnego świata. Na ruinach starego świata dopiero komunizm wzniesie gmach prawdziwego socjalizmu“.*

Te dwa kongresy, eucharystyczny i bezbożniczy, to **obraz straszliwej walki,** jaka dokonuje się w całym świecie, a w pewnym stopniu i w Polsce i w naszej diecezji tarnowskiej. Jak niegdyś walczył w rejonach niebieskich Archanioł Michał z szatanem Lucyferem, tak w naszej dobie wre walka w rejonach ziemskich pomiędzy światopoglądem chrześcijańskim a bezbożniczym w każdej formie, czy to komunizmu, czy nowego pogaństwa, wolnomyślicielstwa, czy laicyzmu.

Wprawdzie od ostatniego mego Orędzia wielkopostnego zaszło dużo faktów dodatnich w mej Ukochanej Diecezji, które sprawiają mi serdeczną radość i za co Bogu gorąco dziękuję, jednakże ogarnia mnie lęk i niepokój o dusze wielu z Was, Drodzy moi Diecezjanie. Spostrzegam bowiem, że do mej Owczarni wciska się **wilk w owczej skórze,** że przychodzą niepowołani, niby przyjaciele ludu, agenci sowieccy, którzy wyzyskując ciężką dolę wieśniaka niosą mu judaszowskie srebrniki i sączą kroplę po kropli jad niewiary i niemoralności, nieufność, a nawet nienawiść do Kościoła, do Papieża, biskupa i kleru. Drodzy moi, dlatego, że Was serdecznie miłuję i jako Wasz prawowity Pasterz gotów jestem dać duszę moją za każdą przez Ojca św. powierzoną mi owieczkę, pragnę w tym Orędziu przestrzec Was przed niebezpieczeństwem Wam grożącym. Niedobrym byłbym pasterzem, lecz najmitą niegodziwym, gdybym widział wilka zbliżającego się do mych owieczek i milczałbym i nie broniłbym.

Przeto w obecnym Orędziu Pasterskim zobaczymy:
I. Dobro, jakie sprawił Bóg w naszej diecezji;
II. niebezpieczeństwa, jakie grożą mym owieczkom;
III. środki zaradcze przeciw tym niebezpieczeństwom.

I. Dobro, jakie sprawił Bóg w naszej diecezji.

1. Wspaniały rozwój Akcji Katolickiej.

Akcja Katolicka, zorganizowana w 1716 oddziałach, liczy z górą 70.000 członków ze wszystkich stanów. Bywa często tak, że wszyscy członkowie rodziny należą do Stowarzyszeń katolickich. Dzieci przynoszą do domu pisemka Krucjaty Eucharystycznej, „Króluj nam Chryste", młodzież pozaszkolna Druhnę i Młodego Polaka, matka pismo dla kobiet pt. „Własnymi Siłami", które przepięknie się rozwija i rozchodzi się w 13.500 egzemplarzach, ojciec wraca z posiedzenia z Posłańcem w ręku. Radość wielka w rodzinie, gdy wzajemnie opowiadają sobie o swych zebraniach, o odczytach, o dyskusji, o postanowieniach. Z obfitości serca usta mówią; nie ma tam czasu na złe i próżne rozmowy, bo serce ich rwie się do wyższych rzeczy. Duch AK. wiedzie ich do apostolstwa: wprowadzili do domu swego w intronizacji Obraz Serca Jezusowego, przed nim klękają wszyscy razem — ojciec, matka, dzieci, służba — do wspólnego codziennego pacierza, przystępują często do wspólnej Komunii św. Co to za przepiękny i pocieszający obraz. W takiej rodzinie żyje Chrystus Pan. Wszak On sam rzekł: *„Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem w pośrodku nich"*. (Mat. 18, 20). Z takiego domu wieje atmosfera Boża. Z takiej rodziny wychodzą dzielni obrońcy sprawy Chrystusowej z Pawłowym hasłem w sercu i na ustach: *„Nie wstydzę się Ewangelii"*.

2. **Rekolekcje zamknięte.** To znów radosny objaw żywej wiary w mej diecezji. W roku ubiegłym odbyło się 55 seryj rekolekcji zamkniętych, a brało w nich udział 3.126 uczestników. W tych ćwiczeniach dusze się wyrabiają, umysły oświecają, serca zapalają. Wiem, że niektórzy mieli szczęście po raz pierwszy przeżyć dni kilka w skupieniu, sam na sam z Bogiem, a gdy skosztowali, „jak słodki jest Pan", z żalem opuszczali tę samotnię i wra-

cali do swych domów. Rekolekcje zamknięte to szkoła, w której mistrzem jest sam Duch św.

3. Pociechą mego serca był wspaniały **jubileusz** 900-lecia urodzin św. Stanisława Biskupa w Szczepanowie, który zgromadził tysiączne rzesze ludu pobożnego. Z radością wspominam Zloty i Zjazdy urządzane przez AK. **Na Jasną Górę,** na 50 tysięcy kobiet, z naszej diecezji przybyło 13.860. Nasza pielgrzymka budziła swą pobożnością, porządkiem wzorowym i dostojnością niekłamany podziw Jego Eminencji Kardynała Prymasa Polski, duchowieństwa i wiernych. W roku bieżącym, w sierpniu ma się odbyć podobny Zjazd Mężów, by z jak największą pobożnością i w ogromnej liczbie złożyć hołd Pani, co „Jasnej broni Częstochowy". I jakżeż nie wspomnieć o innej uroczystości, która nas czeka, t. j. o Koronacji Najświętszej Panny Marii w Odporyszowie. Sprawa już jest w Watykanie i ufamy, że będzie pomyślnie załatwioną.

4. By młode pokolenie wychować w duchu Chrystusowym, odbywały się w miesiącach zimowych z inicjatywy AK. dla ogółu ojców i matek **wykłady o wychowaniu.** Jest to bardzo piękny i bardzo ważny czyn apostolski. Wykłady te odbywały się w zastępach, czyli małych grupach po domach podczas długich wieczorów zimowych.

5. **Caritas,** jak piękny kwiat, wykwita z ożywionego ruchu AK. w każdej parafii. Ileż już dobrego zdziałało to dzieło samarytańskiej miłości bliźniego. Wspomnieć choćby tylko „Dnie chorych", „Tydzień miłosierdzia", bezpłatne i tanie kuchnie, troska nad ubogimi i nieszczęśliwymi. Całą tę działalność charytatywną uporządkuje i skoordynuje Centrala Diecezjalnej Caritas, której statuty obecnie zatwierdzamy i ogłosimy.

Rozbudzony ruch katolicki zatacza coraz szersze kręgi. Mając już tyle wyrobionych jednostek w każdej parafii, przejętych do głębi duchem Chrystusowym, zajmiemy się ruchem społecznym i gospodarczym. I już powstało w diecezji wiele zespołów ludzi, pracujących w tzw. „Sekcjach społecznych". Zadaniem ich jest poznanie katolickiej nauki społecznej, która wprowadzona w czyn odrodzi życie społeczne. Wnet też

odbędą się dla młodzieży męskiej kursy handlowe celem przysposobienia chłopców wiejskich do zakładania i prowadzenia sklepików po wsiach.

Szczęśliwym się czuję, że mogę w swej diecezji wykazać tę olbrzymią pracę idącą z niebywałym tempem i rozmachem, a przy tym tak planową i celową dla dobra ukochanego mego ludu wiejskiego. Szczęśliwy jestem, że wiosenny powiew odrodzenia katolickiego ogarnia każdą parafię, każdą wioskę i niemal każdą rodzinę. Za to gorąco dziękuję Panu Bogu i ufam, że prądy wywrotowe rozbiją się o niewzruszoną postawę katolicką mego drogiego ludu.

Tak tedy AK. budzi katolików z uśpienia, nie tylko uświęca jednostki, ale i zbiorowość ludzką, łagodzi tarcia społeczne, podnosi życie ekonomiczne, opierając je na sprawiedliwości i miłości, wprowadza wszędzie Chrystusa, aby wszędzie żył i Królował Chrystus Pan.

To jest to dobro zdziałane przy łasce Bożej przez moje Drogie Duchowieństwo, Instytut Diecezjalny i Akcje parafialne, z czego się cieszę i za co serdecznie dziękuję.

To są światła. Ale niestety są i cienie w mej diecezji, które mnie smutkiem i trwogą napełniają. I te też pragnę Wam przedstawić, Ukochani moi.

II. Niebezpieczeństwa, jakie grożą mym owieczkom.

1. **Komunizm.** Drodzy moi! Na samym wstępie wspomniałem Wam o międzynarodowym kongresie bezbożników i wolnomyślicieli, który się odbył w Moskwie w tych samych dniach, w których świat katolicki urządzał Kongres Eucharystyczny w Manili. Słyszeliście o celu i programie tego bezbożnego kongresu: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni“.

Spytacie, Ukochani, co im winny kościoły? Dlaczego? Oto dlatego, że światopogląd bolszewicki nie da się pogodzić ze światopoglądem katolickim. Komunizm pragnie spólnoty ziemi i wszelkich dóbr; znosi własność prywatną, usuwa wszelki pierwiastek nadprzyrodzony, usuwa wszelką wiarę, wszelką religię i w ten sposób pragnie stworzyć raj na ziemi. Temu wprost sprzeciwia się Kościół. Zdaniem komunistów Kościół jest przyczyną wszel-

kiego nieszczęścia, jakie trapi ludzkość, a więc trzeba go zniszczyć. Przeto walka z Bogiem i ze sługami Boga. Usunąć z duszy Boga i wszelką wiarę. Precz z Papieżem, biskupami, klerem, precz z wszelką religią. Podczas procesu ś. p. Ks. biskupa Cieplaka prokurator Krylenko, zwracając się do oskarżonego, tak się wyraził: „Wasza religia? Pluć na nią, jak pluję na każdą religię, na katolicką, luterską, żydowską, mahometańską i wszystkie inne".

Stąd to z całą wściekłością, iście szatańską, zwalczają religię, prześladują i mordują biskupów i kapłanów, palą i niszczą kościoły i klasztory. Słyszeliście zapewne, moi Drodzy, co się dzieje w Rosji, w Meksyku i w Hiszpanii. Doprawdy trudno pojąć, jak człowiek może w tym wieku oświaty i kultury stać się bestią dziką i tak okrutnie, z takim wyrafinowaniem męczyć i mordować bliźniego. „Wedle własnych urzędowych obliczeń sowiety w swym „raju" w latach 1917—1923 zamordowali milion siedemset sześćdziesiąt pięć tysięcy sześćdziesiąt pięć ludzi, w tym wielu kapłanów, nauczycieli, lekarzy, urzędników, żołnierzy, a najwięcej włościan i robotników. Wiernie spełniają wolę ich twórcy Lenina, który zapowiedział, że „dla osiągnięcia swoich zamiarów gotów jest przejść przez góry trupów i przepłynąć przez oceany krwi". (Zob. List pasterski JE. Ks. arcb. Twardowskiego, „Głos w sprawie bolszewickiej" 1937).

Ponieważ sam widok kościoła, klasztoru, krzyża, obrazka, przypomina im Boga, przeto niszczą i palą wszystkie przedmioty kultu, by ani ślad nie pozostał z chrześcijaństwa. Szczególniej widnieje to w Hiszpanii. Bez względu na bogactwo architektury i sztuki w sposób barbarzyński niszczą i palą kościoły. „W wielkim, milionowym mieście Barcelonie spalili wszystkie kościoły z wyjątkiem katedry, zamienionej na główną kwaterę komunistów; z diabelską rozkoszą wysadzano w powietrze świątynie i klasztory, pełne dawnych pamiątek dziejów narodowych, nawet szpitale i domy sierót, przybijano do krzyży kapłanów i zakonnice, bezczeszczono zwłoki zmarłych, wyrzucając je z trumien. W samej tylko archidiecezji Toledo zginęło śmiercią męczeńską 80 procent całego duchowieństwa. W przeciągu jednego półrocza zdobyło w Hiszpanii palmę męczeńską za wiarę i Kościół dziesięciu bisku-

pów i około 5000 kapłanów i zakonników, obok całej rzeszy świeckich katolików i to nieraz wśród najwyszukańszych tortur“ (Zob. List pasterski JE. Ks. bpa Radońskiego, „Zaraza komunizmu i jej leczenie“, 1937). Trzydzieści siedem kościołów w Barcelonie zrównano z ziemią. Niszczenie kościołów, masakra zakonników, oraz duchownych świeckich była przeprowadzona w czerwonej Hiszpanii o wiele szybciej i bardziej planowo, niż to się działo w Rosji sowieckiej. Szał bezbożników nie oszczędzał najpiękniejszych zabytków hiszpańskiej architektury. W klasztorach nie pozostawiono w celach zakonnych ani jednego krucyfiksu, ani jednego świętego obrazu. Akcja bezbożnicza rozpoczęła się jeszcze przed wybuchem rewolucji, jeszcze przed lipcem 1936 r. Bezbożnicy zniszczyli 1100 kościołów. (Zob. Times, art. Henry Page-Croft'a).

Do jakiego stopnia zdziczenia doprowadziła ta akcja bezbożnicza, posłuchajcie: W mieście Almunecar na czele oddziału milicjantów czerwonych stanęła 19-letnia dziewczyna Carmen Sainz. Na rozkaz jej dokonano licznych mordów. W jednym domu wymordowano całą rodzinę, gdyż znaleziono 5 worków soczewicy: „za ukrywanie“. Carmen Sainz kazała obciąć uszy i nos wójtowi, a następnie powiesić go; własnoręcznie wypruła wnętrzności 14-letniej dziewczynce, ponieważ była siostrzenicą księdza; wreszcie zmiażdżyła główkę ośmiomiesięcznej dziewczynki w obecności jej matki. (Zob. „O Secolo“, w Lizbonie).

Powie ktoś może, że to zwyrodnienie jednej dziewczyny. Ale posłuchajcie, co opisuje czasopismo francuskie (Revue de Paris). Naoczny świadek opisuje już nie zwyrodnienie jednostki, ale masakrę, dokonywaną wedle programu przez czerwone wojska“. Wyszedłem rano — pisze on — do parku Casa de Campo, znajdującego się na zachód od Madrytu. Jestem w alei parkowej; spotykam strażników więziennych i uzbrojonych czerwonych ochotników i ochotniczki. Od początku wojny domowej park ten jest obozem jeńców. Doszedłem do polany, pośrodku której jest dół znacznych rozmiarów, ogrodzony drutem kolczastym. Za drutem trzęsie się ze strachu około 250 osób. Sądząc z odzieży w większości byli to ludzie z miasta. Dojrzałem dziewczynkę około lat 15 w podartej sukienczynie. Tuliła się ona

do starszej niewiasty, prawdopodobnie własnej matki. Przestrach wyzierał z jej oczu. Jakiś mężczyzna, co najmniej lat 50, klęczał i modlił się. Dół był głęboki, chyba na dwa metry. Czerwoni ochotnicy rządowi stoją z karabinami przed drucianym ogrodzeniem. Naraz zjawiają się ludzie z dwoma karabinami maszynowymi, ukrytymi dotąd pod płóciennymi nakryciami o pięć, czy sześć metrów od ogrodzenia. Groza budzi się za ogrodzeniem. Przeraźliwe krzyki więźniów tłumi grzechot kulomiotów. Pierwszy padł człowiek, który się modlił. Karabiny maszynowe czynne były niecałe pięć minut. Słyszałem okrzyki: Zmiłujcie się, zmiłujcie się, na Boga!

Kiedym znów spojrzał na dół, wszyscy więźniowie leżeli na ziemi. Niektórzy byli ranni, większość jednak martwa. Krew z ciał dosłownie tryska. Dziewczę jeszcze nie zmarło i bolesne wydaje jęki. Milicjanci patrzą na to widowisko zupełnie obojętnie.

Słyszę okrzyki: z drogi, z drogi. I naraz zbliża się do dołu ciężarowy samochód. Wiezie on naftę. Przy pomocy wężów gumowych polewa się naftą martwych i rannych w dole. Nowe okrzyki przerażenia rannych słychać z dołu. Jeden z żołnierzy zapalił wiązkę słomy i rzucił ją do dołu. Ogień wybuchł od razu do znacznej wysokości. Odezwał się znowu serce przejmujący skowyt. Nie mogłem już dłużej wytrzymać i uciekłem z tego strasznego miejsca. W mieście dowiedziałem się, że gromadna masakra w tym parku jest w programie niemal każdego dnia". Sceny iście z dantejskiego piekła. We wiosce Arahol pod Sewillą zamknięto w piwnicy proboszcza i 25 wiernych, oblano benzyną i żywcem spalono.

Ukochani moi, przykro niezmiernie to czytać, a jeszcze przykrzej słuchać. To nie ludzie, ale potworne bestie, szakale, tygrysy rozwścieczone, krwi spragnione. A całym tym potwornym barbarzyństwem kierują z Moskwy według tamtejszych wzorów.

Były w dziejach Kościoła najazdy Hunnów i Mongołów, były straszliwe okrucieństwa Albigensów, były herezje, odszczepieństwa, reformacje, były okropne rewolucje, ale takich wyrafinowanych okrucieństw, takiego zdziczenia nie zna historia. Doprawdy, gdyby Lucyfer mógł się wcielić, nie mógłby okrutniej się pastwić, jak wojska czerwone. Byli heretycy niemal od początku istnienia

Kościoła. Zwalczano ten i ów dogmat św. wiary, ale wierzono w Boga, a jeżeli byli bezbożnicy, to jako poszczególne jednostki. Na świecie, aż do dni naszych, nie było bezbożnictwa masowego, zorganizowanego, wojującego. To dopiero wprowadzili bolszewicy: walka z Bogiem należy do ich systemu i jest jego głównym programem.

Konsekwentnie „walka z Bogiem zmierza do zniszczenia w człowieku obrazu i podobieństwa Bożego. Cała nienawiść komunizmu do Boga streściła się w nienawiści do człowieka. To tłumaczy, dlaczego komuniści tak skwapliwie mordują ludzi całymi masami, przede wszystkim religijnych z duchowieństwem na czele.

Mordują, bo Boga nienawidzą, bo dusze ludzi religijnych są przybytkami Bożymi". (List past. JE. Ks. Bpa Bukraby: „O prawdziwym obliczu bolszewizmu" 1937).

Już w dziecku — wedle ich programu trzeba zdusić wszelkie uczucie religijne. „Musimy unicestwić i zniszczyć wszelkie okazje, któreby mogły rozbudzić i rozwinąć w dziecku religię", tak czytamy w „Przedszkolnym wychowaniu" (kwiecień 1935). Podobnie też w „Wychowaniu komunistycznym" (luty 1935): „Celem ukształcenia z dzieci prawdziwych bojowników komunizmu musimy w nich już od pierwszej młodości zdusić wiarę w bogów, w świętych i we wszystkie nadprzyrodzone moce".

To też doczekały i Sowiety smutnych i gorzkich owoców swej szatańskiej idei. Ponieważ nie znają świętości sakramentu małżeństwa, a rozwody są na porządku dziennym — udziela je policja na żądanie którejkolwiek strony — powstała dziesięciomilionowa rzesza dzieci włóczęgów „bezprizornych". Dzieci te opuszczone, zaniedbane, zgłodniałe, przeżarte chorobami, tworzą bandy i szerzą postrach, bo rabują, kradną i napadają; śpią w ruinach, norach i opuszczonych budowlach. Ani przytułki, ani więzienia już nie wystarczają. Wywożą je na Syberię. Za większe zbrodnie ustanowiono karę śmierci nawet dla dzieci ponad 12 lat.

Tego samego raju doczekała się już Hiszpania. Pięćdziesiąt tysięcy dzieci, wygnanych z klasztornych przytułków i sierocińców, bez rodziców, bez dachu, głodnych, obdartych, włóczy się po ulicach. „Litują" się nad nimi bolszewicy i pragną je wywieźć do

Rosji „na wychowanie“! O, pożal się Boże, jakie czeka je tam wychowanie! Z plagą dzieci u siebie Sowiety nie mogą dać sobie rady!

Nader smutny obraz rzeczywistości komunizmu nakreśliłem Wam, moi Ukochani. A nie piszę Wam tego, jakobym się obawiał otwartego i jawnego komunizmu w mej diecezji. Nie! Bogu dzięki lud mój Drogi jest przywiązany do Kościoła i do wiary swych Ojców, czego tak piękne mam dowody z wizytacji kanonicznej. Wiem, że gotów jest przelać za świętą wiarę ostatnią kroplę krwi. Wiem, że kocha Ojczyznę i swą ziemię i będzie jej bronił do ostatka, i że na ostatnim Zjeździe zdecydowanie przeciwstawił się komunizmowi.

Rzetelną prawdę powiedział w Sejmie Ks. Poseł. „Jest chłopów w Polsce dużo, bo stanowią oni większość narodu... Kochają oni gorąco Polskę, żywią ją i bronią, chcą jej służyć, jak to oświadczyli Naczelnemu Wodzowi w Nowosielcach. Najliczniejszego i najlepszego żołnierza dla obrony Państwa oni przeważnie dostarczają. Są entuzjastami armii polskiej. Trzeba widzieć rozpalone radością oczy, gdy patrzą na wojsko polskie. Wezwani przez Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i ówczesnego Premiera Rządu Obrony Narodowej, wraz z całym narodem przyczynili się walnie do „Cudu nad Wisłą“. I teraz w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, powodowani wspólną z całym narodem miłością dla Matki Polski, gotowi są stanąć na rozkaz Naczelnego Wodza, chwycić za łańcuch razem z innymi, jak równi z równymi, jak bracia z braćmi, ciągnąć Polskę wzwyż, a w razie potrzeby gotowi są dla Polski wszystko oddać i wszystko poświęcić“. (Mowa Ks. Posła Prałata Dra Józefa L u b e l s k i e g o).

Lud nasz dobrze zrozumiał, że tzw. „front ludowy“, choć chytrze mieni się ludowym, nie jest przyjacielem ludu, ale wrogiem, bo to front antychrysta. Front ludowy odkrył swe oblicze prawdziwie w Hiszpanii. A odsłonił je w taki sposób, że krzyk zgrozy napełnił cały świat i przejrzeli nawet ci, którzy dotąd zamykali oczy i widzieć nie chcieli. Doprawdy, żadna akcja i agitacja przeciw komunistom nie zaszkodziłaby była tyle, ile ich wyczyny bezbożne i barbarzyńskie w Hiszpanii.

Jeszcze w latach 1919 i 1920 Polska dowiodła jasno, że nie chce nic mieć wspólnego z komunizmem. Armia nasza dzielna

swymi piersiami obroniła cały Zachód i okazała znów, że Polska jest „przedmurzem chrześcijaństwa“. Sam marszałek sowiecki Tuchaczewski powiedział: „Gdyby się nam udało złamać opór Polaków, nie zatrzymalibyśmy się na pewno na polskiej ziemi, ale jak nawałnica runęlibyśmy dalej. Czerwona armia nigdy nie zapomni o tym, że jej celem jest zapalić żagwie rewolucji w całej Europie“. Do tego nie dojdzie, ufamy Bogu, że nasz żołnierz złamie i zdruzgocze wszelkie zapędy bolszewickie i komunistyczne.

2. **Kryptokomuniści.** Są to komuniści zakonspirowani, zamaskowani, utajeni, skryci. Ci są bardziej niebezpieczni, aniżeli komuniści jawni i tych bardziej należy się obawiać.

Jakie naprawdę zamiary odnośnie do Polski i do Europy mają bolszewicy, wiemy z III zjazdu, na którym działacz sowiecki Mamulski rzekł: „Istotna rola współczesnej Polski polega na tym, aby być barierą uniemożliwiającą przedostanie się idei komunistycznej na Zachód. Dlatego obecnie cały proletariat międzynarodowy musi mieć za zadanie zdruzgotać kapitalistyczną Polskę burżuazyjną i przekształcić ją w Polskę robotniczo-chłopską i radziecką“.

Jednakże bolszewicy dobrze zrozumieli, że Polska, będąc katolicką, nie da się od razu skomunizować i że w Polsce nie można tak prędko wywołać rewolucji. Trzeba ją na to przygotować, przysposobić stopniowo, powoli, podobnie jak się stało w Hiszpanii. I na VII zjeździe Komintern w r. 1935 wymyślił iście szatańską metodę: działać podstępnie, wśliznąć się do organizacyj nie tylko lewicowych, ale nawet narodowych i katolickich, co więcej — nawet do zakładów teologicznych. Konfidenci niechaj się dostroją do środowiska, w jakim się znajdują, niech naprzód zyskają sobie zaufanie, a przy nadarzającej się sposobności ostrożnie, powoli niech przeprowadzają swoje cele, pamiętając o tym, że kropla po kropli padając z czasem i kamień wyżłobi. Gdy więc z czasem opoka wiary i etyki katolickiej się nadkruszy, będzie ją można łatwo rozsadzić.

Plan iście szatański, bo i diabeł, gdy nie może pociągnąć wprost do grzechu, udaje anioła. I trzeba przyznać, że z powodu nieuwagi i niebaczności katolików metoda ta zrobiła dużo złego

w Ojczyźnie naszej i za granicą. Powstały wśród organizacyj młodzieży katolickiej i robotników chrześcijańskich nawet grupy „chrześcijańskich rewolucyjnych komunistów“, którzy obałamuceni chcieliby pogodzić idee Chrystusowe ze światopoglądem komunistycznym, ogień z wodą. Powstały tu i ówdzie organizacje „Przyjaciół związku sowieckiego“, którzy już to świadomie, już to nieświadomie wysługują się komunistom. Powstały nielegalne organizacje komunistyczne zwłaszcza wśród młodzieży. W r. 1934 wydano w Moskwie broszurę p. t. „Komsomoł Polszy“, z której dowiadujemy się, że w Polsce liczą sowiety 16.000 członków-komunistów, którzy pod postacią zakonspirowanych „jaczejek“ wcisnęli się do różnych organizacyj, jak do Legionu Młodych, do Straży Przedniej, do Strzelca, do Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR), do wojska i twierdzą, że dzięki tym jaczejkom wiele oddziałów tych organizacyj rozpadło się. (Zob. Przegląd powsz. 1936, Nr 4).

A co najbardziej mnie niepokoi i boli — to to, że nawet do niektórych o r g a n i z a c y j m ł o d o w i e j s k i e j M ł o d z i e ż y umieli się wśliznąć i już szerzą idee wolnomyślicielskie, antychrystusowe, radykalne, wywrotowe i komunistyczne. Mimo że organizacje te urzędowo głoszą, że stoją na gruncie chrześcijańskim i że na członków przyjmują samych tylko chrześcijan, że „nie głoszą, ani nie wprowadzają w życie żadnych herezyj, nie sprzeciwiają się idei Chrystusowej“, że ich ruch „nie tylko nie walczy z chrześcijaństwem, ale wydatnie przyczynia się do rozwoju jego idei“ (np. Wici 1934, Nr 13, str. 2), jednakże to tylko frazeologia piękna w teorii, a w rzeczywistości dzieje się inaczej. Nie tylko, że sprzeciwiają się idei Chrystusowej, ale zwalczają nawet dogmaty. Dowodem na to są ich własne pisma.

Bo i jakżeż można nazwać dobrym katolikiem tego, kto systematycznie i zdecydowanie w pismach, na konferencjach, pogadankach i odczytach zwalcza wiarę i etykę katolicką? Czyż dobry chrześcijanin katolik może mówić i pisać, że Chrystus Pan nie jest Bogiem, ale „Wielkim, Genialnym Człowiekiem“, — że „wszyscy ludzie, jak i On, są Synami Bożymi“, — że „ludzkość na ziemi to nieodrodne dziecko ziemi i słońca“, — że „słońce i ziemia to nasi przedwieczni rodzice“, — że „ludzkość musi

nawrócić do praźródeł swego bytu, którymi są ziemia i przyroda“, — że „religijność polega na żywym i bezpośrednim stosunku do ziemi i słońca“, — że księża „stworzyli raj i piekło, oraz recepty, jak postępować, ażeby uniknąć piekła“, — że „na miejsce synów boskich-faraonów zjawili się święci i nieomylni papieże rzymscy z kastą kapłańską“, — że „chrześcijanizm duszy słowiańskiej nie zmógł, ale ją skaził semickim fanatyzmem i rzymską demagogią“, — że „chrześcijaństwo to cmentarzysko coraz bardziej zastygające“ i t. d. i t. d. Czy tak ma wierzyć katolik?

A co zrobili z moralnością katolicką? Czy katolik może mówić i pisać, że „ruch ludowy musi być antyklerykalny”, że „nic nie widzi szatańskiego w akcji świadomego macierzyństwa”, że nie ma potrzeby chodzić w niedziele i święta do kościoła, bo „i po co? Czyżby po to, żeby klepać pamięciowo opanowane pacierze, koronki i różańce, albo czytać gotowe modlitwy, lub dla rozmaitości wsłuchiwać się w niezrozumiałe słowa łaciny i ponure śpiewy?”

O Droga i bardzo przeze mnie Umiłowana Młodzieży! Zobacz, czym Cię karmią. Zrozumiej, że taki, kto tak głosi i tak postępuje, nie jest katolikiem, choćby sto razy zapewniał, że nim jest. Widzisz, że z tych przytoczonych przeze mnie zdań i tysiąca innych, które zaczerpnąłem z niektórych pism ruchu młodowiejskiego i napisanych przez niektórych przywódców jego, wieje duch antychrystusowy, nienawistny dla Kościoła, Papieża i kleru. (Zobacz „Wici” 1932 Nr 7, str. 7; 1933 Nr 31, 32, str. 9; 1934 Nr 3. str. 11, Nr 6. str. 1; Józef Niecko (redaktor „Wici”) Pamiętnik, str. 8, 14, 28, 29, 32, 33; Józef Niecko: „O wewnętrzne życie wsi“, Warszawa 1930, str. 42, 43).

Dziwisz się może, Młodzieży Ukochana, że tak do Ciebie przemawiam. Nie dziw się. Ojcem Waszym jestem z woli Boga i Ojca św. i jako Wasz Ojciec milczeć nie mogę, ale muszę Was przestrzec, bo wielu pozostaje w nieświadomości i błędzie. Wierzę, że chcecie być dobrymi katolikami i Chrystusowymi żołnierzami. Przecież w czasie wizytacji kanonicznej bardzo wielu z Was pasowałem na rycerzy Chrystusowych i zapisałem przez Sakrament Bierzmowania do Chrystusowej milicji. Jako żołnierze Chrystusa Pana winniście stanąć wszyscy jak jeden przy boku Swego Pana, Wodza i Króla i bronić Jego czci, św.

wiary i Kościoła. Coby to był za żołnierz, któryby zdradzał swego wodza? Wiecie, jakby go nazwano? Zdrajcą. A przecież nosicie na swej duszy niezniszczalny charakter żołnierzy Chrystusowych. Jeżeli wytrwacie, znamię to jaśnieć będzie w niebie blaskiem przecudnym i napełni Was szczęściem, jakiego oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce ludzkie nie odczuło. Jeżeli — nie daj tego Chryste Panie, — któryś z Was zdradziłby Chrystusa Pana, i w tym stanie umarł, charakter żołnierza niezatarty poniósłby ze sobą na wieczne męki i ten by go palił, jak piętno Judasza i Kaina — i tam poznałby, że nie księża „stworzyli raj i piekło“ i że „prawdy gotowe spływają z przestworzy na ziemię”.

Ukochana Młodzieży! nie potępiam Twego ruchu młodowiejskiego. Cieszę się z Twego postępu i Twej oświaty. Potępiam tych, którzy Cię bałamucą i okłamują i duszę zatruwają. Żadna polityka mną nie kieruje, tylko sumienie Pasterza, a chcę być dobrym pasterzem, który ma swoje owieczki, daje im zdrowy pokarm, strzeże przed wilkiem i życie gotów oddać za owieczki swoje.

3. **„Front ludowy“.** Komuniści zdają sobie jasno sprawę z tego, że w Polsce dokonuje się odrodzenie pod względem religijnym, narodowym i społecznym i że ten zdrowy a szybko rozbudzony ruch, który nazwali „faszyzmem“, może zatamować pochód komunizmu. I dlatego, widząc w tym ruchu swego największego wroga, oglądnęli się za sprzymierzeńcami. A upatrzyli ich wśród organizacyj opartych na światopoglądzie materialistycznym, walczących z „faszyzmem“. Pragną tedy połączyć partie socjalistyczne, związki zawodowe, legion młodych, związek młodzieży polskiej demokratycznej, związki lewicowo-żydowskie i organizacje radykalne we wspólny front tzw. „Front ludowy“.

Wprawdzie Rada Naczelna PPS. uchwaliła, że „ze względów ideowych i praktycznych“ jest rzeczą niemożliwą współpracować z komunistami, wprawdzie i inne związki liberalno-demokratyczne wyrzekają się komunizmu, jednakże ich postulaty torują drogę komunizmowi i są jakby jego przedpolem. Wysuwając bowiem postulaty takie, jak rozdział Kościoła od Państwa, zerwanie Konkordatu ze Stolicą Apostolską, usunięcie nauki religii ze szkół, wprowadzenie ślubów cywilnych, wprowadzenie rozwodów, usu-

nięcie przysięgi w sądach, czyż to wszystko nie prowadzi w konsekwencji do laicyzmu t. j. odchrześcijanienia życia prywatnego i publicznego w Polsce?

Przypomnieć tu należy przestrogę Ojca św. Piusa XI: „Choć socjalizm, jak wszystkie błędy, mieści w sobie część prawdy, opiera się jednak na podstawie takiej swoistej nauki o społeczeństwie, która się z chrześcijaństwem nie godzi. Dlatego sprzecznymi pojęciami są określenia: socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański. Nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą“.

Na nic więc odżegnywanie się od komunizmu w słowach, gdy prasa i agitacja elementów wolnomyślnych, liberalnych, radykalnych i żydowskich, którzy częstokroć chowają się za plecy Polaków, śpiewających „czerwony sztandar“, torują komunizmowi drogę do Polski. I dlatego „Front ludowy“ wysługuje się komunizmowi i konsekwentnie do niego musi doprowadzić. Komintern słusznie twierdzi, że „walka socjalistów i radykałów z tzw. reakcją i faszyzmem doprowadzić musi w dalszej konsekwencji do rewolucji proletariackiej, oraz do światowego związku sowieckiego“. (Zob. Przegląd powsz. „Wobec nowej taktyki komunizmu“, 1937, 146).

Ukochani moi, nie dajcie się uwieść wymyślonym specjalnie hasłem „Front ludowy“, bo naprawdę nie jest to front „ludowy“, ale zakonspirowany front komunistyczny. Spojrzyjcie na Hiszpanię i zobaczcie, dokąd ją doprowadził „Front ludowy“. Niech ten smutny przykład będzie ostrzeżeniem dla wielu Polaków.

III. Środki zaradcze przeciw tym niebezpieczeństwom.

W pierwszym liście do Koryntian podaje Apostoł narodów św. Paweł wiernym Koryntu środki, które miały ich umocnić w dobrem a chronić od zła. Powiada tak w r. 16, w. 13: ***„Czuwajcie, stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się. Wszystko wasze niech się dzieje w miłości“.***

Ukochani moi! I w dobie dzisiejszej, w obecnym niebezpieczeństwie, jakie grozi mej Owczarni lepszych środków nad Pawłowe nie znajduję.

1. **Czuwajcie!** Gdy Pan Jezus krwią się pocił w Ogrojcu w tej strasznej nocy konania, uczniowie posnęli. Czuwał tylko

zdrajca Judasz. O Drodzy moi, czy ta sama scena nie powtarza się dzisiaj? Wrogowie Chrystusa i Kościoła św. czuwają, knują spiski, pracują, walczą piórem, słowem, armatami i bombami, a wielu, bardzo wielu katolików posnęło snem twardym! Czas najwyższy powstać z tego niebezpiecznego letargu, przetrzeć oczy i zobaczyć, co się dzieje. Pożar zapalony w Kremlu przerzuca się na zachodni kraniec Europy do Hiszpanii, a iskry już padają na Polskę i tu i tam poczynają tlić. Niebezpieczeństwo wielkie. Czas najwyższy ratunku przyszedł. Wybiła już godzina ostatnia. Ratować i gasić te iskry dziś. Jutro może być za późno. Rozdmuchane iskry mogą wzniecić pożar, którego nikt nie ugasi.

Czuwać. Nie być łatwowiernym. Dobrze uważać, czy w naszych organizacjach nie ma wilków w owczej skórze. Nie dać się wziąć na piękne i nęcące słówka. Komunizm ma nam dać raj na ziemi? To **kłamstwo.** Zapytajcie tych, którzy byli komunistami, poszli do tego raju sowieckiego i gdy się dobrze przypatrzyli, co się tam dzieje, rozczarowali się i rychło wyleczyli się z komunizmu.

Monter amerykański Andrzej Smith, który był komunistą, tak pisze: „Szesnaście lat byłem czynnym komunistą. Jako taki muszę się do was zwrócić, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a **znalazłem naród, który tonie we łzach i własnej krwi.** To co wam mówię, mogłyby wam co dnia powtarzać miliony robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane".

Górnik Neumann, niemiecki komunista, był też w raju sowieckim. Po powrocie tak powiedział: „Zostaliśmy w Rosji oszukani haniebnie. Przeznaczano nam pracę, która trwała 11 godzin dziennie w najgorszych warunkach. Robotnik rosyjski żyje dzisiaj znacznie gorzej, niż bezrobotny w Niemczech. Kto temu nie wierzy, niechaj sam pojedzie".

Roland Borgeles przed podróżą do ZSSR. głosił, że „zgniły" Zachód, a szczególniej Francja, wielu rzeczy powinna nauczyć się od Rosji; po powrocie ogłosił otwarty list do

robotnika francuskiego: „Posłuchaj mnie towarzyszu — pisze on. Wiem, że miłym ci będzie, jeśli cię tak nazywam, bo i w związku sowieckim jest taki zwyczaj, a ty zaś wiesz, że ręce moje nie zbrukane i że ja też jestem robotnikiem. Posłuchaj mnie i z góry bądź pewien, co ci powiem, jest prawdą. Przemawiam do ciebie bez nacisku z jakiejkolwiek strony, nie oglądam się na interes żadnej kasty, czynię to jedynie z wewnętrznej potrzeby. Przybywam z kraju, który podziwiasz, ale którego może nie poznasz. Za obowiązek więc swój uważam powiedzieć ci, com tam zobaczył. **Okłamywano cię.** I oni tam, jak u nas, są uciemiężeni i oni tam, jak u nas, muszą giąć się od trudów, a więcej, jak u nas, ściągać pasa... Wzruszasz ramionami, myślisz może, żem zaprzedany? Ale posłuchaj, klnę się, że ciebie nie zwodzę“.

Andrzej Gide, były zwolennik komunizmu, po powrocie z raju tego napisał książkę p. t. „Powrót z ZSSR.“, w której czytamy: „Wątpię, czy dziś w którymkolwiek kraju duch jest mniej wolnym, a bardziej złamanym i bardziej ujarzmionym“.

Mamy książkę polską robotnika polskiego, który był osiem lat w Sowietach i pracował w różnych stronach Rosji i przekonał się o nędzy robotników głodnych, źle odzianych, mieszkających w nędzy i brudzie. Dolę okropną chłopów, którzy się sprzeciwiali zabraniu gospodarstw, tak opisuje: „Pędzeni z domów, aresztowani, wywożeni masami na północ chłopi porzucali mienie i uciekali, częstokroć oszaleli z zemsty i rozpaczy mordowali agitatorów komuny, a później zamknąwszy się w domu, podpalali wszystko, ginąc razem w płomieniach. (Zob. Stanisław Łakomski: „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSSR.“).

Niech te przykłady wystarczą do przekonania się, że raj bolszewicki to kłamstwo.

Czuwajcie tedy, Drodzy moi, nie wierzcie agitatorom, sowieckim faryzeuszom, a gdy was kusić będą, odpowiedzcie im: Skoro w ZSSR. istnieje raj, to idźcie tam do tego raju, a nas zostawcie w spokoju na naszym „padole płaczu i łez“.

„Czuwajcie, bo wróg wasz nie śpi“, rzekł do nas Polaków Ojciec św. Pius XI.

2. **Stójcie we wierze!** Ukochani moi! Wiara jest cnotą Boską i to pierwszą. Na wierze opiera się nadzieja, a na wierze i nadziei miłość. Gdy człowiek ciężko zgrzeszy, traci łaskę uświęcającą, traci równocześnie i miłość, pozostaje mu jeszcze cnota nadziei i wiary; gdy zgrzeszy przeciw nadziei, traci cnotę nadziei, pozostaje mu tylko wiara; gdy zaś zgrzeszy przeciw wierze, traci wszystko i łaskę i cnoty i dary Ducha św. i nie ma w duszy nic z darów nadnaturalnych. Co to za klęska, co za ruina! Wszystko, zupełnie wszystko stracone!

Biedny jest ślepiec. Nie widzi ani światła, ani pięknego nieba, ani kolorów; w duszy jego ciągła, nieprzerwana ciemnia i noc. Ani kroku sam nie może bezpiecznie postawić, gdyż za każdym krokiem obawia się, by nie wpadł w przepaść. Ale nieporównanie smutniejszy jest los ślepca duchowego, człowieka, któremu odebrano wiarę. Idzie, a nie wie, jak i dokąd i każdej chwili może wpaść ale w przepaść nieskończoną, gdzie ogień nie gaśnie i robak nie umiera.

Św. Paweł powiada: *„Nie podobna jest podobać się Bogu bez wiary“* (do Żyd. 11, 6), a sobór trydencki naucza, że wiara jest „początkiem ludzkiego zbawienia, fundamentem i korzeniem całego usprawiedliwienia naszego“ (Sesja 6, kan. 8). Widzicie, Drodzy moi, że człowiek bez wiary jest najnieszczęśliwszym człowiekiem, bo stracił wszystko; jest z biednych najbiedniejszym, z nędznych najnędzniejszym! O chroń Was, Boże, od takiego nieszczęścia, od ślepoty duchowej, od niewiary!

Jeżeli człowiek bez wiary jest nieszczęśliwy, to tym bardziej nieszczęśliwym jest państwo, które postawiło sobie za główny program walkę z Bogiem, walkę z wszelką wiarą, z wszelką religią. A takim jest państwo sowieckie i państwa o światopoglądzie pogańskim.

„Liczba wrogów chrześcijańskiej wiary i katolickiego Kościoła (są słowa z listu pasterskiego Biskupów niemieckich) stała się dziś legionem. Młodociane umysły, które nigdy nie poznały katechizmu, ani przykazań wiary lub tylko powierzchownie, uważają się dziś za powołane sprawować sąd nad katolicyzmem. Mężczyźni i kobiety, którzy nigdy nie zaznali piękna naszej liturgii i pokoju duszy po Komunii św., nawołują za pośrednictwem pro-

pagandy do występowania z Kościoła i zdrady chrześcijaństwa. Pisarze, którzy nigdy nie studiowali historii Kościoła i prawa kościelnego z czystych źródeł, mącą wielkimi słowami nieuprzedzone umysły". Pod pewnym względem i u nas to się sprawdza. Znajduje się i nas „docta ignorantia". Porywają się do krytykowania umysły młodociane, niedouczone, tacy, którzy po wyjściu ze szkół żadnego głębszego traktatu nie przestudiowali, ani razu nie przeczytali św. Ewangelii, a o wszystkim dysputują, wszystko krytykują.

Z drugiej strony stwierdzam z radością, że wśród naszej inteligencji budzi się żywy odruch i tęsknota za Bogiem i głód rzeczy Bożych. Dzięki Bogu za to. Przepięknym wyrazem żywej wiary były śluby akademickie na Jasnej Górze, zawieszanie krzyżów w wyższych uczelniach i ryngrafów w kościołach. Pociechą dla nas są sodalicje akademickie, wspólne, bardzo liczne rekolekcje zamknięte, wspólne Komunie św., msze św. recytowane i t. d. Przed kilkudziesięciu laty nie można było o tym ani marzyć.

Cieszymy się wszyscy z naszej inteligencji zorganizowanej w Związku Inżynierów Katolików, w Związku Chrześcijańskim Nauczycieli, w Sodalicjach Ziemian i Ziemianek, w Sodalicjach Nauczycielek, w Akcji Katolickiej, w Kongregacjach św: Wincentego à Paulo i Stowarzyszeniach Pań Miłosierdzia, w wieczorach dyskusyjnych celem pogłębienia wiary św. i w wielu innych Stowarzyszeniach. Ale jest to jeszcze liczba mała wobec mnóstwa jeżeli nie źle usposobionych, to w każdym razie obojętnych dla sprawy Bożej. I dlatego zwracam się do Was wszystkich wierzących i praktykujących ze sfer naszej Inteligencji w mojej Diecezji ze słowami Apostoła: „Stójcie we wierze", trwajcie stale przy św. Kościele, dziękujcie Bogu za ten nieoceniony skarb wiary, hasłem Waszym niech będzie Pawłowe hasło: „Nie wstydzę się Ewangelii". Mam wielką nadzieję, że ogień miłości Chrystusowej nie da się zamknąć w sercach Waszych, ale gdy tam rozgorzeje, pobudzi Was do apostolstwa, do nawracania niewierzących i do budzenia ospałych i obojętnych. Przyświecajcie ludowi przykładem pobożności. Wasz piękny przykład więcej przyniesie im pożytku, aniżeli najpiękniejsze kazania.

Stójcie we wierze i Wy wszyscy, Rodzice i Nauczyciele, którym Pan Bóg powierzył to, co ziemia i niebo ma naj-

droższego: dusze dziatek, stworzone na obraz i podobieństow Boże.

Z zadowoleniem tu wspominam, że na ogół Nauczycielstwo w mej diecezji współpracuje harmonijnie z Duchowieństwem. Kapłan i nauczyciel pracują nad tym samym żywym materiałem. Praca nauczyciela arcytrudna choć jedna z najpiękniejszych. Jak bardzo podobna ona do pracy kapłańskiej. Trudniejsze one od pracy malarza czy rzeźbiarza, bo nauczyciel i ksiądz mają wyrzeźbić na duszy, obraz Chrystusowy, obraz dobrego katolika i dobrego Polaka.

Wychować dzieci na dobrych katolików i na dobrych Polaków to znaczy uczynić z dzieci dobrych ludzi w porządku przyrodzonym, pożytecznych członków społeczeństwa i dzielnych katolików tak, by mogli osiągnąć cel doczesny i wieczny. Krótko określił to św. Karol Boromeusz: „Wychować nie znaczy nic innego, jak tylko dzieci do Chrystusa prowadzić".

W Londynie odbyły się obrady dorocznego Zjazdu Federacji Nauczycieli Katolików. Prymas Anglii nazwał nauczycieli katolików „misjonarzami, apostołami, pomocnikami Boga", dzięki którym nie tylko że szkoła katolicka w protestanckiej Anglii istnieje i rozwija się coraz pomyślniej, ale wpływa uszlachetniająco na młodzież. „Toteż nauczyciele winni pamiętać, i nigdy nie zapominać, że całej ich pracy tak jak i ich życiu ma przyświecać cel wyższy i wartości duchowe".

Stalin powiedział, że „walka o przyszłość to walka o młodzież". I największy wysiłek sowietów skierowany jest na infiltrację ducha komunistycznego do serca młodzieży polskiej. Przeto wszystkie czynniki, którym Bóg powierzył wychowanie młodzieży, a więc rodzice, szkoła i Kościół winny współpracować, pomne wielkiej i surowej odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem, winny czuwać bardzo troskliwie, by duch niewiary nie zatruł duszy dzieci. Episkopat Polski w trosce o wychowanie dzieci poddał Akcji Katolickiej w Polsce na rok bieżący hasło: „*Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodu*". W tym kierunku odbywają się we wszystkich oddziałach AK. w mej diecezji odpowiednie odczyty i dyskusje o wychowaniu dzieci.

Pierwszym wychowawcą i nauczycielem dzieci jest ojciec i matka. Toteż na ich sumieniu ciąży straszliwa odpowiedzialność. „Nie ma bowiem poza rodzicami innego miejsca, gdzieby z równą starannością i wytrwałością można czuwać nad religijnym wychowaniem dziecka, wzbudzać w nim pobożne uczucia, pielęgnować wiarę św. Każde słowo, każde pouczenie, każdy przykład rodziców, wspólna modlitwa, wszystko trafi tu na grunt podatny i zapuści głębokie korzenie". (Z listu past. Ks. Biskupa Okoniewskiego: „O wychowaniu młodzieży", 1937. Zob. List Ks. Bpa Bardy, „Do rodziców").

Obowiązkiem zaś szkoły jest pomagać rodzicom w religijnym wychowaniu młodzieży. „W zagadnieniu wychowania są zasady bezsporne. Dotyczą one przede wszystkim konieczności harmonijnej współpracy szkoły z domem rodzinnym". (Z mowy ministra WR. i OP. Świętosławskiego w Sejmie).

Tak rodzice, jako też nauczyciele winni pamiętać, że nie na wiele przydadzą się ich słowa, jeżeli nie będzie dobrego przykładu. Wychowawca ma być wzorem dla wychowanka. I jak niegdyś św. Paweł mówił do wiernych: „Naśladowcami moimi bądźcie, jakom i ja Chrystusów", tak rodzice i nauczyciele winni postępować, by mogli powiedzieć dzieciom: Patrzcie na nas i naśladujcie nas. Broń Boże, by czymkolwiek, słowem lub życiem mieli dać im zgorszenie. O niech nigdy nie zapomną o słowach Pana Jezusa, tak zawsze łagodnego, a tak bardzo surowego, gdy chodziło o zgorszenie dziatek. Oto słowa Jezusowe: *„A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej"*. (Mt. 18, 6).

„Wychowanie winno być oparte na prawie Bożym" (Pius XI, enc. O wychowaniu), przeto wszystkie przedmioty mają być wykładane w łączności z religią. Ksiądz i nauczyciel muszą współpracować. Minister WR. i OP. w mowie swej w Sejmie wyraził gorące życzenie, „aby wszyscy nauczyciele łącznie z prefektami pracowali zgodnie nad wspólnym dziełem wychowania młodzieży na dobrych i prawych obywateli Rzeczypospolitej" (Min. Świętosławski). W ręce księdza i nauczyciela złożył Bóg i naród z ufnością największy swój skarb, tj. dusze dzieci. Od wychowania tych dusz zależy przyszłość Kościoła i Państwa.

Ukochani Diecezjanie moi! „Stójcie we wierze”, stójcie wiernie **przy Papieżu.** Bóg nam dał wielką łaskę, bo nam dał Papieża, który jest przyjacielem Polski. **„Kocham naród polski** — rzekł, jeszcze będąc Nuncjuszem w Warszawie, do dyplomaty angielskiego Sir Howarda. — Kocham naród polski z powodu jego pięknej prostoty ducha i właśnie dlatego, że Polacy są tak w duchu prości, ich dobroć jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym nawet spomiędzy nich jest wysiłek dobroci“. (KAP). — Przed sakrą na biskupa, zapraszając księży biskupów na konsekrację, pisał do nich: „ut Polonus renascar“ (abym się odrodził Polakiem). Już jako Papież rzekł do polskiej pielgrzymki: „La Nostra e Vostra Polonia; la Nostra e Vostra Patria“ (Nasza i Wasza Polska — Nasza i Wasza Ojczyzna). Na opoce, na Papieżu zbudował Chrystus Pan Kościół swój. Wielką ignorancją grzeszą niektórzy zapaleńcy, którzy chcą Kościół w Polsce „wyzwolić od Rzymu“. Ignoranci, nie wiedzą, że gdyby Kościół odłączył się od Papieża i od Rzymu, już nie byłby Kościołem Chrystusowym, nie byłby katolickim. Stójcie we wierze, stójcie wiernie przy Ojcu św., kochajcie Go i módlcie się za Nim.

Drodzy moi, „stójcie we wierze“, stójcie mocno i twardo **przy św. Kościele katolickim!** Pamiętajcie o tych bardzo ważnych słowach św. Cypriana: *„Temu Pan Bóg nie jest Ojcem, komu Kościół nie jest Matką“.*

Z całą furią i wściekłością uderzyli komuniści na Kościół katolicki i przypisują mu wielkie nieszczęścia, jakie dziś trapią ludzkość. I dlatego burzą i bezczeszczą kościoły tak, by kamień na kamieniu nie pozostał, a także przypuszczają ataki na kościoły żywe, t. j. dusze, które są żywymi świątyniami Boga.

Kościół, mówią, winien wszystkiemu złu, a zapominają o tym, że ten Kościół, tak przez nich znienawidzony — przenikniony duchem miłości Boga i bliźniego, pierwszy budował szpitale, sierocińce i przytułki dla cierpiących i to wówczas, gdy poganie nie mieli litości dla nędzy ludzkiej, a kapłanów prześladowali. Zapominają o tym, że Kościół nigdy nie ustał w swej akcji miłosier-

dzia i że dziś, gdziekolwiek istnieje Akcja Katolicka, tam istnieje i Caritas. Zapominają o tym, że nieustraszonymi obrońcami ludu i robotników byli biskupi i księża, jak Kolping, Ketteler, kardynał Manning, św. Jan Bosco i papieże Leon XIII i Pius XI.

Komuniści stworzyli dla robotnika, zamiast raju na ziemi, istne piekło; wtrącili go w straszliwą, skrajną nędzę, nie tylko że nie stworzyli raju na ziemi, ale przez wyrwanie z serca Boga i wiary odebrali mu i raj po śmierci. Ta krzywda wyrządzona robotnikowi woła o pomstę do nieba.

Przeciwnie, Kościół zawsze brał w obronę robotnika i starał się o złagodzenie jego ciężkiej doli, potępiał wyzysk i niesprawiedliwość społeczną i dążył do przebudowy wadliwego ustroju współczesnego. Wystarczy wspomnieć o wiekopomnych encyklikach papieży: Leona XIII „*Rerum Novarum*“ i Piusa XI „*Quadragesimo anno*“. Encykliki te, w czyn wprowadzone, przekształciłyby i urządziłyby całokształt zagadnień społecznych i wzajemnych stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami.

Leon XIII i Pius XI rozróżniają pomiędzy prawem posiadania własności prywatnej a prawem używania. Na własności prywatnej ciąży hipoteka na rzecz społeczeństwa. Właściciel powinien zaspokoić godziwe potrzeby swoje i rodziny a dochody wolne, zbędne (bona superflua) winien przeznaczyć na potrzeby społeczne: przez jałmużnę w stosunku do ubogich; przez dobroczynność, t. j. popieranie dzieł społecznych; przez wspaniałomyślność, t. j. tworzenie nowych przedsiębiorstw, nie dla spekulacji i zysku, ale dla dobrobytu warstw ludowych i usunięcia bezrobocia.

Taka jest mądra nauka Kościoła i jedyny sposób uleczenia niesprawiedliwości społecznej i usunięcia kryzysu, który trapi dzisiejszy świat. Dowód na to dają nam pierwsze gminy chrześcijańskie, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, że „nikogo nie było w niedostatku“, bo nikt „tego, co miał, swoim nie nazywał, ale było im wszystko wspólne. Mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza“ i dlatego, że uważali się za jedną rodzinę Bożą, sprzedawali majątki, pieniądze składali u stóp Apostołów, a ci wyświęcali diakonów i poruczali im opiekę nad biednymi, wdowami i sierotami. (Dzieje Ap. 3, 32—35). Była pod pewnym względem spólnota, był komunizm święty, oparty na mi-

łości, na dobrowolnych daninach, a nie na nienawiści, przemocy i gwałcie bolszewickim.

Tak uczyli wielcy Ojcowie i Doktorowie, np.: św. Hieronim: „Jeśli więcej posiadasz, niż wymaga konieczność życia i odzienia, rozdaj to"; św. Augustyn: „Dobra zbyteczne bogatych są koniecznymi dobrami ubogich. Cudzą własność posiadają ci, którzy dobra zbyteczne posiadają"; św. Tomasz: **„To, czego nadmiar się posiada, na mocy prawa natury należy się pomocy dla biednych".**

Kościół uczy, że panem całego świata, a więc i ziemi, jest tylko sam jedyny Pan nieba i ziemi: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej". (Ps. 23). Człowiek jest tylko włodarzem dożywotnim i usłyszy kiedyś słowa Pana: *„Zdaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł"* (Łk. 16, 2). I dlatego jego włodarstwo jest ograniczone. Winien pamiętać o nauce Ojca św., że „prawo do własności otrzymali ludzie od natury, t. j. od samego Stwórcy, w tym celu, by z jednej strony każdy człowiek mógł zaspokoić potrzeby osobiste i rodzinne i by z drugiej strony dobra materialne, które Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi, rzeczywiście temu celowi służyły". (Pius XI: Quadragesimo anno).

Drodzy moi, widzicie, jaka jest nauka Kościoła. Stójcie tedy we wierze; stańcie mocno przy Kościele św., przejmijcie się jego nauką, wprowadźcie ją w życie, a chociaż Kościół nie obiecuje wam raju na ziemi, bo człowiek przez grzech został z raju wyrzucony na dolinę płaczu i łez, gdzie musi pracować w pocie czoła, jednak przy łasce Bożej, żyjąc wedle przykazań Bożych i kościelnych, otrzyma po śmierci prawdziwy, wiekuisty raj.

3. **Mężnie sobie poczynajcie.**

Oto trzeci środek zaradczy, jaki nam podaje święty Paweł. „Mężnie sobie poczynajcie". Męstwa nam bardzo trzeba. Wielu bowiem mamy katolików, a mało obrońców katolicyzmu. Przeznaczeniem Polski, danym jej przez Opatrzność Bożą jest właśnie obrona Kościoła katolickiego. Misję tę spełniała zawsze przez całe dzieje swoje. Wspomnieć choćby tylko Wiedeń i Cud nad

Wisłą. „Przedmurzem chrześcijaństwa i zawsze wierną“ słusznie ją nazwano.

I dziś misję tę ma spełnić. W przemówieniu do delegacji polskiej podczas otwarcia kongresu prasy katolickiej w Watykanie tak rzekł kardynał Pacelli: „Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś Ojczyzna wasza broniła kraje, Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności, szlachetny wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem“.

A nasz Kardynał-Prymas tak pięknie się wyraził: Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w Krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską: Krzyż — jako stróż ducha i dobra, miecz — jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej (Kardynał Prymas Hlond w przemówieniu przy wręczaniu buławy marszałkowi Śmigłemu Rydzowi).

„Snać Pan Bóg Polsce przywrócił wielkie, dawne, dziejowe jej przeznaczenie. Przez kilkaset lat o Polskę rozbijały się fale islamu i pogaństwa, grożąc zalewem kulturze chrześcijańskiej całej Europy... Stojąc pomiędzy dwoma płonącymi nienawiścią do Chrystusa państwami, Polska rolę swoją dziejową jako przedmurze chrześcijaństwa spełniać będzie w dalszym ciągu. Na społeczeństwie polskim, a zwłaszcza na inteligencji katolickiej, która powinna stać na czele walki z ideą podkopującą byt Polski, mści się słabość w wierze, uległość wobec błędów w dziedzinie wiary i moralności, brak zdecydowanej linii i woli religijnej“. (Z listu past. Ks. Biskupa Adamskiego, O czynnym udziele katolików w walce z bezbożnictwem“, 1937).

Do tej walki trzeba się przygotować. Dlatego inteligencja u nas powinna przede wszystkim **pogłębić wiedzę teologiczną.** Powinna dobrze posiąść i wyrobić sobie to, co nazywamy „sensus catholicus” (czucie, zmysł katolicki). Powinna śmiało i męż-

nie występować w obronie św. wiary i etyki katolickiej, potępić śmiało to, co potępić trzeba, jak na przykład rozwody i świadome macierzyństwo. Powinna czuwać i śmiało bronić wychowania katolickiego i praktyk religijnych w domu i w szkole. Powinna pracować nad sposobami rozwiązania kwestii społecznej i ulżeniem doli chłopa i robotnika. Powinna pouczać o niebezpieczeństwie komunizmu. A przede wszystkim winna maluczkim świecić przykładem w życiu prywatnym i publicznym, w sumiennym spełnianiu praktyk religijnych i swych obowiązków zawodowych.

Nie wolno mówić: życie moje prywatne do mnie należy i nikt nie ma prawa mieszać się do mego życia prywatnego; co kogo obchodzi moje życie domowe, moje małżeństwo? O nie — przenigdy nie! Obchodzi i bardzo obchodzi! Maluczcy się gorszą. A Chrystus Pan rzekł to straszne słowo: *„biada — biada światu dla zgorszenia“*. Ci, których Bóg postawił na świeczniku, mają świecić, budować, być wzorem, a nie gorszyć. Ich prywatne życie nie jest „prywatnym“ tylko.

Drodzy moi! Aby żyć według przykazań Bożych i kościelnych, aby nie kierować się w życiu względami i opinią zmienną świata, aby mieć odwagę zło nazwać po imieniu, trzeba mężnych charakterów. Tego niestety w Polsce brak. „Nie można być chrześcijaninem w zaciszu domowym, a poganinem na ulicy”! Dziś trzeba się stanowczo zdecydować i jasne zająć stanowisko: z Chrystusem czy antychrystem. „Kto w tej walce stoi na uboczu i bezczynnie się jej przygląda, ten rozprasza i osłabia nie tylko nasze siły katolickie, ale równocześnie nasze siły polskie”. (Ks. Bp Kubina). Dziś chodzi nie tylko o losy Kościoła, ale i Ojczyzny. Gdyby komunizm zwyciężył, to równocześnie ze zwycięstwem komunizmu koniec Polski!

O jak prawdziwymi i aktualnymi i dziś są słowa Krasińskiego, pisane jeszcze w r. 1858 do Trentowskiego: „Czy nie widzisz, że wyższe, złożone organizmy społeczne i polityczne wszędzie trawione rozkładem chemicznym, rozrabiają się? że narody, państwa, ustawy, podania, wiary, stronnictwa nawet, dążą do rozwiązania się i ulotnienia? Że z onego rozkładu dwa tylko wobec siebie najniższe, najprostsze, a najsilniejsze, żywiołowe pierwiastki pozostaną, sprzeczne, zażarte, do bójki gotowe: ubodzy

i nie ubodzy? Jest to oznaka najolbrzymiejszego materializmu, że te dwa obozy, choć pałają ku sobie nienawiścią, jednakże goreją zapałem ku wspólnemu bożyszczu, a tym bożyszczem: jadło, rozkosz, używanie, wygoda — słowem materialny cel. Wszystkie inne idealne odleciały z piersi ludzkich, on jeden je zastąpił i powtarzam, on dowodem, że rozkład chemiczny społeczeństw, czyli śmierć epoki wypracowywa się w jej wnętrzach... Nie mylę się. Ponad tą otchłanią stoi Polska. Jeden katolicyzm jej przegrodą od onych głębokich, śmiertelnych fal; gdyby nie on, już by jej ciało po nich się rozbijało i powoli topniejąc, zstępowało w głąb.

To to święta prawda. Jeden katolicyzm ratuje Ojczyznę! Ale nie katolicyzm mdły, ospały, zaciszny, od parady, odświętny — tylko katolicyzm czynny, codzienny, z przekonania, nieustraszony, naśladujący Chrystusa Pana w czynach, słowach i myślach. Taki uratował i da Bóg uratuje Polskę.

4. **Wzmacniajcie się i wszystko wasze niech się dzieje w miłości.** Oto ostatni środek obrony przeciw niebezpieczeństwom grożącym mej Owczarni.

Ukochani w Panu! Mamy blisko 30 milionów katolików w Polsce. W naszej diecezji tarnowskiej blisko milion. Co to za potęga, co to za armia — milionowa! Ale cóż? Rozbita, niezorganizowana i dlatego słaba. Wzmacniać się nam trzeba przez organizacje. Jednością będziemy silni, niezwyciężeni. Patrzcie, jak się łączą i jednoczą wrogowie nasi, jak się wspomagają, jak o sobie pamiętają. A my? „Polska nierządem stoi“ — drwili z nas wrogowie nasi w przeszłości.

Niestety nierządem stała, ale się nie ostała, upadła. A obecnie? Czym stoi? Chyba tylko Opatrznością Boga, który ją wskrzesił i ma wobec niej Swe zamiary, by była „przedmurzem chrześcijaństwa“.

O jak daleko odbiegliśmy od jedności pierwotnych chrześcijan, od tych czasów, w których „mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza“! O jakie święte było ich życie, że gdy ich prześladowano i przed sądy prowadzono, nie mogli tyrani znaleźć żadnej winy, jak tylko tę jedną, że wierzyli w Chrystusa! Jakie było ich życie, poznajemy z listu św. Justyna, pisanego do

poganina Diogneta: „Chrześcijanie w tym, co dotyczy pożywienia, ubioru i innych rzeczy, przestrzegają obyczajów kraju. Wszakże ich postępowanie wszędzie uważają za cudowne: mają ciało, ale wedle ciała nie żyją — ulegają panującym prawom, atoli ich życie jest lepsze od prawa — kochają świat cały, a od całego świata prześladowanie ponoszą — odbierają im życie, a oni żyją — są ubodzy, a przecież wspierają wielu — szkalują ich oszczerczo, chociaż jednocześnie uznają ich cnoty — znieważają ich boleśnie, oni zaś błogosławią wszystkim. Bez nich zapadłby się świat".

Co za przepiękne świadectwo! A jak smutne świadectwo wydają sobie dzisiejsi chrześcijanie, a raczej ochrzczeni poganie! Miłość zniknęła z ich życia. Zapomnieli o tym, że wszyscy ochrzczeni wraz z Chrystusem Panem stanowią jedno ciało mistyczne. A w ciele, gdy jeden organ cierpi, wszystkie współczują i na ratunek spieszą. Tymczasem co widzimy dzisiaj? Pogański egoizm. Jedni obfitują we wszystko, a inni z głodu mrą. W r. 1933, jak podaje Genewski Komitet, założony dla ulżenia nędzy, zmarło z głodu dwa miliony trzysta tysięcy ludzi. A równocześnie w tym samym roku, jak tenże sam Komitet podaje, zniszczono w różnych państwach przez spalenie lub zatopienie w morzu: 568.000 wagonów zboża, 114.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2,500.000 kg. cukru, setki tysięcy kilogramów mięsa i owoców.

Według obliczeń Austriackiego Związku Przyjaciół Ligi Narodów zabito w Stanach Zjednoczonych 600.000 krów, przez kilka miesięcy wylewano codziennie do kanału 200.000 litrów mleka. W Brazylii wrzucono do morza 8 milionów worków kawy. Zbudowano specjalne maszyny do niszczenia kawy.

Na Boga! Miliony ludzi ginie z głodu, a tyle darów Bożych zniszczono jedynie po to tylko, aby podbić cenę. Co to za potworność, co to za zbrodnia o pomstę do Boga wołająca. Kara Boża przyjść musi, jeżeli się świat nie opamięta. Pan Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy!

Ukochani w Chrystusie Panu! Widzicie jasno, czego brak dziś w świecie. Żywej wiary. Człowiek, kierujący się w życiu wiarą, widzi w swym bliźnim swego brata, widzi samego

Chrystusa Pana i gdy go widzi w niedostatku, podzieli się z nim ostatnim kąskiem chleba. ***Wiary w Boga dziś trzeba światu.*** *„Rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga"*, czytamy w Piśmie św. Takim głupcem i z rozumu obranym jest każdy bezbożnik. Do jakiej głupoty doprowadzili bezbożnicy, że ich zdaniem, nie jest obrazą, gdy się komuś powie: „ty bezbożniku", ale obrazą jest powiedzieć: „ty" katoliku.

Kardynał Prymas Hiszpanii arcybiskup w Toledo Gomay Tomas ogłosił niedawno list wielkopostny, w którym przyznaje, że nieszczęściem Hiszpanii było oddalenie się od Boga we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Wielce niesłychanymi nadużyciami zgrzeszyli możni posiadacze, ale grzeszył i lud obałamucony przez komunistów, którzy wyrwali mu wiarę w Boga i wzbudzili nienawiść ku wszystkim, którzy posiadali. „Wygnano Boga z Hiszpanii — pisze kardynał — Boga naszych mędrców i wojowników, naszych Świętych i artystów, naszych praw i instytucyj, naszych katedr i bibliotek, naszych dziejopisarzy i poetów... Ileż to ofiar trzeba będzie zanotować, gdy wreszcie skończy się wojna. Oblicza się ich milion. Jest to straszna zbrodnia, dokonana na żywym ciele narodu. Pola, góry i miasta Hiszpanii zaczerwieniły się od krwi hiszpańskiej. Ileż obrazy i obelg zgotowano przy tym Bogu, Temu, którego człowiek najwięcej winien kochać. Profanacje i bluźnierstwa w wojnie tej popełniano z zimną krwią i systematycznie, a symbolicznym szczytem ich było rozstrzelanie pomnika Najświętszego Serca na Cerro de los Angelos. Z nieludzkim barbarzyństwem masakrowano tysiące kapłanów, jedynie dlatego, że byli sługami Bożymi. Śmiercionośny ołów rozbijał czaszki uczonych, polityków, pisarzy, kupców, jedynie dlatego, że byli podporą i dumą kultury... Pierwszą i zasadniczą rzeczą w walce z rewolucją — kończy kardynał — jest wprowadzenie znowu Boga na należne Mu miejsce... Drugim postulatem musi być wprowadzenie sprawiedliwości społecznej. **Sprawiedliwość bowiem podnosi narody i jest matką pokoju".** Za długo była niesprawiedliwość społeczna w Hiszpanii. Głęboka powstała przepaść pomiędzy nieliczną klasą bardzo bogatych, a rzeszą nędzarzy. Nadto katolicy do ostatniej chwili byli niezgodni, rozbici, rozproszkowani w partiach i stronnictwach, a przez to niezdolni do obrony. I nastąpiła katastrofa.

Drodzy w Panu! Niechaj przykład nieszczęsnej Hiszpanii będzie dla nas przestrogą i groźnem memento. Pamiętajcie, że sowiety zastosowały wobec Polski tę samą taktykę, jak przedtem w Hiszpanii: usunąć Boga z kościołów i serc, ze szkół i organizacyj. Potem łatwo rozpalić nienawiść proletariatu, a za nią nastąpiłaby z konieczności rewolucja.

Przeto za św. Apostołem wołam: *„wzmacniajcie się“*, jednoczcie się przez organizacje katolickie, — wstępujcie wszyscy w szeregi A. K., — pogłębiajcie wiarę i życie katolickie — a *„wszystko wasze niech się dzieje w miłości“*.

Niech te zbawienne środki obrony, jakie nam podał Apostoł Narodów: *„Czuwajcie, stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się — wszystko wasze niech dzieje się w miłości“* — ochronią nas od niebezpieczeństwa bezbożnego komunizmu, który jest największą hańbą obecnego stulecia.

Najmilsi w Chrystusie Panu! Samo Duchowieństwo mej diecezji nie sprosta. Musimy łączyć się wszyscy wierzący **w jeden front katolicki.** Weźmy wszyscy sobie do serca, Drodzy moi, słowa Ojca św.: „Prawdą, niestety jest, że istnieje wróg wspólny grożący wszystkiemu i wszystkim aż po ognisko domowe i wspólnotę państwową i społeczną. Wrogiem tym jest komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i niestety, w tylu już miejscach przeniknął gwałtem, postępem, przebiegłością.

Niestety, wielu daje się zwieść i nie dostrzega lub okazuje, iż nie dostrzega wspólnego niebezpieczeństwa i posuwa się aż do wspomagania go, chociażby przez ciche sprzyjanie, jeśli nie po prostu przez okazywanie względów tej sile, która zagraża wszystkiemu i ruinę społeczną ma w swoim programie. Gdy widzimy tyle zaślepienia w obliczu tak olbrzymiego niebezpieczeństwa, gdy widzimy, iż ci wszyscy, którzy winni łączyć się w obronie sprawy nie tylko religii lecz nawet samej cywilizacji ludzkiej, uchylają się od swoich obowiązków, zwracamy się do Boga, w którym pokładamy całą naszą ufność. Przeto nawołujemy do modłów was, oraz wszystkich, ponieważ z pomocą Bożą możemy mieć nadzieję ujrzenia dni lepszych, wolnych od tak wielkiej groźby, oraz korzystania z dobrodziejstw ładu i pokoju,

tego pokoju, który obwieścił światu Chrystus, pokoju w prawdzie, w sprawiedliwości i miłosierdziu". (Pius XI do pielgrzymki).

Modlę się wraz z Wami wszystkimi i błagam Boga o jedność i miłość w mej Owczarni. A ponieważ sami nie jesteśmy godni wysłuchania, modli się z nami i za nami Nasz Pan Jezus Chrystus: ***„Ojcze Święty, zachowaj w Imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my... A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli. Ojcze... spraw... aby wszyscy jedno byli".*** (Jan 17, 12, 20, 21).

Drogiemu Duchowieństwu i Wiernym z głębi serca błogosławię.

W Tarnowie, dnia 1 marca 1937 r.

† FRANCISZEK, Bp

Uwaga: Wszyscy Rządcy Kościołów odczytają ten List pasterski z ambony.

Erekcja Związku i zatwierdzenie statutu „Caritas" Diecezji Tarnowskiej.

Na mocy kanonów 100 art. 1., 685 i 687 Kodeksu Prawa Kanonicznego, oraz art. I., XVI i XXIV Konkordatu niniejszym dekretem erygujemy: „Związek „Caritas" Diecezji Tarnowskiej", równocześnie nadajemy mu osobowość prawną kościelną wraz z wszelkimi prawami i przywilejami, jakie tego rodzaju osobom prawnym przysługują, oraz statut tego związku w całej osnowie zatwierdzamy.

Delegatem Biskupim i Prezesem Związku „Caritas" Diecezji tarnowskiej mianujemy Najprzew. Ks. Prałata Dr. Michała Reca.

Dyrektorem tego Związku Ks. Kan. Karola Pękalę.

Sekretarką Związku „Caritas" Diec. Tarn. mianujemy W. Panią Marię Dmochowską.

Wizytacja Kanoniczna.

J. E. Najprzew. Ks. Biskup Sufragan dokona wizytacji kanonicznej dekanatu pilzneńskiego w następującym porządku:

1. Lubcza 5 i 6 maja (przyjazd 4 maja)
2. Przeczyca 7 i 8 maja.
3. Siedliska-Bogusz 9, 10 i 11 maja.
4. Gorzejowa 12 maja.
5. Dobrków 13 i 14 maja.
   Przerwa przez Oktawę uroczystości Zesłania Ducha św.
6. Machowa 23 maja (przyjazd 22 maja).
8. Pilzno 27, 28 i 29 maja.
9. Żwiernik 30 maja.
10. Łęki Górne 31 maja i 1 czerwca.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Instytuowany na probostwo w Czermnej Ks. Józef Latocha.

Proboszczem (usuwalnym) w Łomnicy mianowany Ks. Jan Niedźwiadek.

Zmarł w Szczyrzycu O. Teodor Magiera, Opat zakonu Cystersów ur. 1861, prof. 1888, w. 1887. R. i p.

Tarnów, dnia 1 marca 1937.

Ks. Dr Ignacy Dziedziak
kanclerz.

† FRANCISZEK, Bp

Nakładem Kleru Diecezjalnego. Z Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie.